

Gazeta Robotnicza

Wrocławska
50-010 Wrocław
ul. Podwale 62

Nr **205** **21** - **10** - **96** Z dn.

PO PREMIERZE

Prowokator

Po premierze „Fragmentu” Schaeffera doświadczony człowiek teatru, którego cenię, zaapelował do mojego sumienia, abym - doceniwszy sprawność i świeżość młodych aktorów zaangażowanych przez dyr. Lesienia do Współczesnego - jednoznacznie im wytłumaczył, że wystąpili w złej sprawie, że dali się wpuścić w maliny. Przed premierą zaś natrafiłem na opinię znanego krytyka o teatralnych tekstach Schaeffera, wyrażoną jednym słowem: „grafomania”.

Tak więc po trzydziestu latach prowokacyjnych eksperymentów, głównie na obszarze muzyki, ale poza ten obszar wykraczających, po rozlicznych próbach powoływania muzyki... wizualnej, po wielu happenin-gach, destrukcyjnych dekompozycjach, „szaleństwach” teatru instrumentalnego, przetwarzaniu muzyki w inną dyscyplinę lub specyficznym łączeniu jej z plastyką, poezją, aktorstwem, Schaeffer wciąż wywołuje skrajne emocje. Nie powiodło mu się tak dobrze jak innym burzycielom tradycji i szargaczom świętości z lat sześćdziesiątych, np. Grotowskiemu i Kantorowi, których nie tylko świat uznał, ale i w Polsce w końcu doceniono. Schaeffera bodaj najgoręcej przyjęto w Paryżu, a Ionesco uczcił go nawet utworem scenicznym „Sny o Schaefferze”.

Mnie przed laty pierwszy kontakt z twórczością Schaeffera - był to występ MW 2 - zbulwersował, to znaczy wzburzył i zadziwił jednocześnie, a późniejsze realizacje jego „Audiencji”, „Kwartetu” i innych scenariuszy (zwłaszcza podejmowane przez Peszka i Grabowskiego, choć nie tylko te) sprawiały dużą frajdę. Pomyślałem nawet, że ten twórca odkrył jedną z najgłębszych tajemnic teatru; wie lub przeczuwa, co jest jego istotą i że nią wcale

być nie musi to, co myślimy i do czego przywykliśmy. Nie mam tu miejsca na rozwinięcie tego wątku. Podczas własnych kontaktów z tym osobliwym teatrem odkryłem, że wymaga on rzadkiej precyzji, wyczucia czasu, rytmów, trafionych point, gdyż inaczej przeobraża się w zlepek skeczów lub szkolnych etiud.

Mogę tedy przyznać trochę racji mojemu popremierowemu rozmówcy, gdyż wrocławski „Fragment” jest nierówny. Bliższy jest pokazowi - zresztą na ogół udanych - studenckich wprawek aktorskich aniżeli magicznemu widowisku, takiemu, co wprawdzie nie poddaje się racjonalizacji, wymyka logice, ale ogarnia widza niczym żywioł. Ponieważ wcale nie uważam, że krytyk to „lepszy” odbiorca od tzw. zwykłego widza (podstawowa różnica między nami polega na tym, że więcej oglądam i więcej o teatrze czytam), postanowiłem tym razem zbyt wiele Wam nie sugerować; weryfikujcie sami to nietypowe widowisko - zakomponowane jako swoisty koncert na wiolonczelę (urocza i utalentowana Paulina Jońska) oraz dialog aktorskich duetów (Tomasz Krajewski, Wojciech Kuliński, Dariusz Lemieszek, Marek Lis - Orłowski, Artur Łodyga, Mirosław Oczoś) - wedle własnej wrażliwości, wyobraźni i wyczucia formy. Na pewno znajdziecie tu materiał do pożytecznych dyskusji i kształcących sporów. I dobrze!

Tadeusz Burzyński

Teatr Współczesny we Wrocławiu: „Fragment” Bogusława Schaeffera w reżyserii, scenografii i opracowaniu muzycznym Bogusława Semotiuka, z choreografią Ewy Czekalskiej. Premiera 19 października 1996 r.